



od naszego wysłannika

No-3-74 DWIE GODZINY Z CLAUDIA

diety interesującej, niu widać...
stki i rebeliantki epoki Mussolli-
niego.

K: Opowiada pani z takim zaangażowaniem o tej roli, że nie mam wątpliwości, co do tego, że osoba Libery bardzo się pani podoba.

C: Tak, bardzo. Libera jest kobietą zdecydowaną, niezależną, silną, odważną, nie ulegającą wpływom innych, wyprzedzającą epokę. Polubiłam Liberę, bo jest to postać aktualna, walcząca odważnie w czasach, kiedy domeną kobiety były wyłącznie garnki.

K: Wspomniała pani o dwóch filmach w roku 1973?

C: „Guappi” (w dialekcie neapolitańskim „pasożyt”), to film zupełnie inny od poprzedniego. Jest to historia przestępczego środowiska Neapolu ostatnich lat ubiegłego stulecia. Lucia, typowa neapolitanka jest dziewczyną guappo. Któregoś dnia zakochuje



się w człowieku, który zerwał z tym środowiskiem, aby zacząć nowe, uczciwe życie. Jednak ich kodeks mówi, że „dziewczyna guappo zostanie na zawsze z guappo”.

K: Nie sądzę, aby aktorka będąca żoną producenta miała większe kłopoty ze znalezieniem pracy.

C: Grałam w wielu filmach nie produkowanych przez mojego męża. Fakt, że mąż pracuje w kinematografii, tzn., żyje w tym samym środowisku, sprawia, że małżeństwo jest bardziej scementowane, oboje lepiej się rozumiemy. Ja osobiście zawsze miałam zapewnioną pracę. Obecnie występuję nieco rzadziej, a to tylko dlatego, że chcę mieć trochę swojego prywatnego życia.

K: Ile było już filmów w pani artystycznej karierze?

C: Czterdzieści siedem.

K.: Jak pani widzi swój zawód?

„dziką” dziewczyną. Oczywiście, teraz nabrałam nieco cywilizacyjnych manier. Kiedy tu przyjechałam miałam zaledwie siedemnaście lat i nie rozumiałam wcale życia na kontynencie. Na początku mojej kariery, kiedy to jeszcze słabo mówiłam po włosku, sądziłam, że ludzie filmu wciąż się kłóca, podekscytowani, wciąż krzyczący. Potem przekonałam się, że to był ich normalny sposób bycia. Początkowy okres to, nieustanna walka z samą sobą. Niech pan pomyśli, że w szkole byłam tak nieśmiała, że oddałabym cały mój majątek, aby tylko nie rozmawiać. Dlatego też, jeszcze dzisiaj pragnę pracować z miłymi ludźmi, którzy potrafią mnie zrozumieć. Także z moimi partnerami, zespołem filmowym często żartuję, śmieję się z nimi, jadam wspólnie, a to wszystko po to, aby stworzyć miłą atmosferę, w przeciwnym wypadku czułabym się zwykłą wyrobniczką.

K.: Co pozwoliło pani przezwyciężyć pierwsze opory?

C: Powiedziałabym, że miałam dużo szczęścia. Pracowałam z reżyserami, dzięki którym zrozumiałam co to jest praca. Dużo zawdzięczam Zurliemu, który w moim pierwszym większym filmie tak potrafił wcielić mnie w rolę, że doprawdy poznałam co znaczy być aktorką.

K: Mówią, że jest pani osobą niezależną?

C: Boję się być uzależnioną od kogokolwiek. Nie wyobrażam sobie, abym mogła zwrócić się do męża: „potrzebuję tego”, czy „chcę tamtego”. Pragnę sama zaspokajać swoje potrzeby i kaprysy.

K: Lubi pani samotność?

C: Często lubię być sama. Często zaś wśród tłumu. Nie najlepiej czuję się w towarzystwie jednej osoby, na przykład koleżanki. Dlatego też nie mam przyjaciółek. Może dlatego, że musiałabym z nimi plotkować.

K: Zdażyłem już wywnioskować, że jest pani feministką.

C: Tak i to zdecydowaną. Wierzę w możliwości kobiety. Nie lubię kobiet kapryśnych. Nie przeszkadza mi to wcale być panią domu, matką rodziny.

K: Plany na przyszłość?

C: W tej chwili nie mam jeszcze żadnych konkretnych planów, tzn. nie podpisywałam jeszcze umów, ale to już kwestia dni. Może zdecyduję się na film Salvatore Samperiiego. ukazujący obraz Północ-



bieta dzieląca swoją miłość pomiędzy partyzanckim dowódcą i młodym studentem. Powtarzam jednak, że to kwestia tylko planów. Inna propozycja, to film z Moniką Vitti, z którą bardzo chciałabym móc pracować. Jest wreszcie projekt filmu według powieści Carlo Cassola „Monte Mario”. Postać Eleny podoba mi się bardzo. Inny aspekt przemawiający za tym ostatnim filmem to fakt, że Cassola przyniósł mi szczęście. Film „Dziewczyna Bubege” odniósł duży sukces na arenie międzynarodowej.

K: Nie znamy pani jako matki. Jakie problemy ma pani ze swoim dorastającym synem?

C: Liczne, ale nie różniące się wcale od tych, które mają wszystkie matki. Zastosowałam względem niego kryterium, które wydaje mi się najkorzystniejsze. Jestem dla niego bardziej przyjaciółką niż matką. Respektuję jego swobody, a kiedy widzę, że postępuje niewłaściwie nie karzę, ale dyskutuję, polemizuję. Wierzę w niego i darzę go całkowitym zaufaniem.

K: Brigitte Bardot powiedziała kiedyś o pani: „To nie kobieta, to wulkan. Pracować z nią to tak samo jak znaleźć się w oku cyklonu”.

C: Uwielbiam akcję, niebezpieczeństwo, przygodę. Jestem po prostu rebeliantką. Kocham wiele rzeczy, te najzwyklejsze i najprawdziwsze.

K: Chętnie pracuje pani za granicą?

C: Moje hobby, które przedkładałam nad wszystkie inne, to podróże. Z walizką w rękę jestem w swoim żywiole. Lubię zwiedzać świat, poznawać nowych ludzi. Z tej racji bardzo chętnie przyjmuję propozycje pracy w odległych stronach.

Wszyscy równi.* Jak spędza pani, Claudio, swoje niedziele?

C: Gdybym mieszkała w mieście, poruszałabym się publicznymi środkami lokomocji. Mieszkam jednak daleko poza Rzymem i niedziela jest dla mnie prawdziwym relaksem. Przypomina mi ona spokój Afryki. Zdarza się nieraz, że w niedzielę jadę swoim samochodem! A wie pan dlaczego? Po prostu uczę się jeździć. Doświadczalnym poligonem jest mój ogród. Jestem być może, jedyną Włoszką, która właśnie w niedzielę wykorzystuje swój samochód!

K: Jak się pani mieszka w Włoszech? Czy nie ma pani nieraz ochoty wrócić do Afryki?

C: Przyjechałam do Włoch na takiej samej zasadzie jak dziewczyna z prowincji jedzie w nieznaną jej świat dużej metropolii. Dla mnie Włochy były dużą szansą. Start w kinie mógł zaspokoić moje kobiece ambicje. Osiągnęłam tutaj wszystko.

K: Co myśli pani o zapowiadającym referendum na temat rozwoju?

C: Dla mnie cała ta kampania na rzecz zniesienia rozwodów we Włoszech wydaje się być tylko stratą czasu. Rozwód dzisiaj istnieje i jeśli nawet referendum przegłosuje front antyrozwodowy, to i tak problem ten szybko powróci na światło dzienne. Fenomen, jakim jest rozwód, nie sposób powstrzymać. Czyż nie lepiej, żeby ludzie zamiast wyklócać się zajęli się ważniejszymi problemami? Na przykład szkoła, domem, szpitalem itp.

D: Czym będzie się pani zajmować po zakończeniu swojej kariery filmowej?

C: Jestem przede wszystkim kobietą, a później aktorką. Będę wcześniej wstawać, by móc tak jak inne kobiety zająć się domem.

K: Czy trudno będzie rozstać się pani z kinem?

C: Praca w filmie pozwala na kreowanie różnych typów kobiety. Żyję bardziej intensywnie, a zatem dłużej. Potem zostanie tylko moje życie prywatne. Z pewnością jednak nie będę rozpaczła.

K: Dziękuję pani, Claudio, za chwile szczerości, życząc dalszych wielkich sukcesów artystycznych.

Rozmawiał:
JACEK E. PALKIEWICZ

Przez kilka dni bezskutecznie ściagałem Federico Felliniego po całym Rzymie. Wydeptałem już chyba nawet swoją ścieżkę na via Margutta. Dr Fellini był jednak nieuchwytny. Sprawa stała się dla mnie o tyle ambicjonalna, że na materiał ten redakcja czekała już kilka miesięcy.

Wreszcie, któregoś ciepłego, niemalże wiosennego dnia, w połowie lutego, szef biura prasowego Felliniego umówił mnie na godzinę jedenastą. Zaczęłam jednak bardzo pechowo. Spóźniłem się na to spotkanie (my w Warszawie narzekamy na korki w godzinach szczytu, a w Rzymie trafiają się one w najmniej oczekiwanych porach dnia). Kiedy dotarłem na miejsce, pana Felliniego już w domu nie było. Wyjechał na kilka dni z miasta.

Nie bardzo wiedząc co robić, niemalże automatycznie wykreśliłem numer wytwórni filmowej VIDAL, gdzie od pewnego czasu na każdy mój telefon miły głos odpowiadał: „Przykro mi bardzo, ale dzisiaj jest bardzo zajęta”, albo też: „Już nie ma. Jeszcze nie przyjechała”. Tym razem losy się odmieniły: „Pani Cardinale oczekuje pana o godzinie szesnastej”.

Zatem w dzisiejszej korespondencji nie Fellini, a Claudia Cardinale. Mam nadzieję, że redakcja mnie rozgrzeszy. Być może niektórzy, mam na myśli rodzaj męski, przyjmą ten materiał z większym zainteresowaniem, niż rozmowę z głośnym reżyserem.

Claudia Cardinale, znana przez miłośników kina jako C.C. jest bez wątpienia jedną z najpopularniejszych aktorek światowej kinematografii ostatnich lat. Urodziła się przed 35 laty w Tunezji, gdzie mieszkali jej rodzice. Po raz pierwszy kraj swoich rodziców ujrzała mając lat 17. Zwycięzczyni konkursu na najładniejszą Włoszkę Tunezji otrzymała w nagrodę wycieczkę na Festiwal Filmowy w Wenecji. Natychmiast została zarzucona propozycjami producentów filmowych, ale Claudia uparcie je odrzucała. „Cały ten nerwowo i trochę szalony światek, który ofiarowywał mi karierę i pieniądze działał na mnie dziwnie deprymująco” powiedziała później.

Po powrocie do Tunezji, przez sześć miesięcy odrzucała propozycje, które uparcie napywały. Zdecydowała się dopiero wtedy, gdy wytwórnia VIDAL zaproponowała wyłączny kontrakt na okres siedmiu lat. Pierwsza rola w filmie „Zwykli nieznajomi” (1958) zajęła jej cztery dni, ale film odniósł duży sukces na arenie międzynarodowej. Zatem Claudia debiutowała w sprzyjającej atmosferze.

W roku 1960 nazwisko jej było już głośne na całym świecie. „Rocco i jego bracia”, „Delfini”, znamy także i w Polsce. Potem przyszły: „Atopard” (z A. Delonem i B. Lancasterem), „Osieć i pól” (z M. Mastroiannim), „Dziewczyna Bubege”, „Wspaniały rogiacz” (z U. Tognazim), „Gwiazdy wielkiej niedźwiedzicy” (z J. Sorelem), „Zawodowcy” (z Lee Marvinem i B. Lancasterem), „Przygody Gerarda” (reż. Jerzy Skolimowski), „Czerwony namiot” (włosko-radziecki), by wliczyć te

KULISY: Zaczniemy od szablonowego pytania. Nad czym Pani pracuje?

C. CARDINALE: Nie pracuję od początku listopada. Wypoczywałam. Dużo podróżowałam, jako turystka, jako żona, a nie jako aktorka. Byłam w Paryżu z moją siostrą, odwiedziłam starych znajomych, robiłam zakupy w wielkich domach towarowych, jadłam w pospolitych paryskich restauracjach, jak osoba zupełnie nieznaną. Potem pojechałam do Stanów Zjednoczonych, gdzie mąż załatwiał swoje sprawy. Do domu wróciłam na święta Bożego Narodzenia. Po tygodniu pakowałam ponownie bagaże. Tym razem z mężem i przyjaciółmi wyjechałam na wakacje: Acapulco, Meksyk, Los Angeles, Nowy Jork. Wróciłam przed dwoma tygodniami. Przez dwa miesiące dawałam upust mojemu turystycznemu temperamentowi.

K: Przedtem były jednak filmy?

C: Tak. W 1973 r. wystąpiłam w dwóch filmach „Libera moja kochana”, to historia włoskiej anarchistki lat 1922—1945. Libera, córka ludu, idąca w ślady swojego ojca, z biegiem lat dojrzeje politycznie i staje się niebezpieczną dla polityków. Jest bohaterką dramatyczną. Walczy przeciwko reżimowi. Ucieczkami z miasta do